

Michał Piotr Boym i Jan Mikołaj Smogulecki – dwie jezuickie drogi do Państwa Środka

Monika Miazek-Męczyńska

monikamm@amu.edu.pl

Adiunkt w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Literaturoznawca, tłumacz z języka łacińskiego. W swoich badaniach skupia się na archiwaliach i starodrukach łacińskich, dotyczących misji jezuickich w Chinach, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości polskich jezuitów. Współpracuje z Makau Ricci Institut oraz Monumenta Serica Institut. Zajmuje się także twórczością poetów epoki augustowskiej oraz literaturą kobiecą wieków średnich.

„Najczcigodniejszy Ojczy, jednym słowem opisuję ich obu: obaj są nadzwyczaj pokorni, wielkiego miłosierdzia. Miłosierdzie zarówno ojca Mikołaja, jak i ojca Michała, objawiło się w pełni, gdy dniem i nocą nieśli ochoczo pomoc chorym braciom, błagając mnie zawczasu o zgodę na sprawowanie tego zajęcia, któremu oddawali się przez czas dłuższy. W wyrzeczeniu byli dla wszystkich wzorem. W poświęceniu stali, posłuszni, rozmiłowani w ubóstwie, w czystości niezachwianie wytrwali. Oddali studium. W gorliwości żarliwi i skoncentrowani. Zaprawdę godni, by Bóg wybrał ich sobie na naczynia wybrania”¹.

Tymi słowami pisał Marcin Hińcza SJ², popierając kandydatury Jana Mikołaja Smoguleckiego (1610-1656) i Michała Piotra Boyma (1612-1659) na misjonarzy w Chinach. List, datowany na 27 listopada 1641 roku, miał przekonać ówczesnego generała Towarzystwa Jezusowego, Mutio Vitelleschiego (1563-1645), że obaj wychowankowie krakow-

¹ Łaciński oryginał listu Marcina Hińczy znajduje się w Archivum Romanum Societatis Iesu, Pol. 79, f. 19 r.

² M. Hińcza (1592-1668) – rektor krakowskiego kolegium Towarzystwa Jezusowego oraz polski prowincjał w latach 1633-1636.

skiego kolegium jezuitów w równym stopniu zasłużyli na wyjątkowe wyróżnienie, jakim było zaliczenie w poczet misjonarzy przeznaczonych do ewangelizowania krajów azjatyckich. Ale choć Marcin Hińcza opisuje obu współbraci „jednym słowem”, ich sytuacja w momencie powstania listu była zgoła odmienna: przebywający w Rzymie Smogulecki otrzymał już bowiem zgodę generała na wyjazd do Państwa Środka, natomiast Boym od wielu miesięcy siał z Krakowa do przełożonego pełne żarliwości i zapału listy, nieustannie prosząc o możliwość zostania misjonarzem w Chinach.

Marcin Hińcza miał głęboką nadzieję, że jego wstawiennictwo przysłuży się sprawie Michała Boyma, który w swym misyjnym zapałe był równie godny, co Smogulecki, by stać się „naczyniem wybranym”³, a co za tym idzie – na wzór św. Pawła pełnić posługę apostołską wśród ludów nie znających Chrystusa. Hińcza wierzył, że skoro ojcowskie serce generała zgodziło się już na spełnienie pragnienia pierwszego z jezuitów, to i w wypadku drugiego nie pozostanie niewzruszone. Szczęśliwie dla wszystkich zainteresowanych ostatecznie tak właśnie się stało. W nieodległej perspektywie paru lat obaj polscy jezuita mieli wejść w Lizbonie na pokład portugalskich statków, wypływających szerokim ujściem Tagu na Ocean Atlantycki, by okrążając Afrykę skierować się ku odległym azjatyckim wybrzeżom. Obaj mieli spełnić swoje śluby złożone w latach młodości, obaj mieli poświęcić całe swoje dojrzałe życie pracy wśród i dla Chińczyków. Ich ścieżki niejednokrotnie się przecinały, częstokroć wędrowali tymi samymi drogami, bywali w tych samych miejscach. W niektórych opracowaniach bywają wręcz nazywani szkolnymi kolegami⁴, ponieważ w latach 1638-1640 obaj byli słuchaczami teologii w krakowskim kolegium Towarzystwa Jezusowego przy kościele pw. św. św. Piotra i Pawła. Wydawać by się mogło, że ich życiorysy powinny się w jakimś stopniu pokrywać. Jednak w rzeczywistości – poza jezuitką formacją duchową i oddaniem sprawie misji – różniło ich niemal wszystko, od pochodzenia, przez majątek, wykształcenie, zainteresowania, charakter po wybory polityczne, do których zostali zmuszeni, gdy w Chinach doszło do zmiany dynastii panującej. Różnice te zadecydowały bez wątpienia o kształcie, długości i krętości dróg, które Smogulec-

³ Tym mianem Bóg określił Szawła, gdy powołał go do swej służby: „Pan zaś rzekł do niego: Idź, albowiem on mi jest naczyniem wybranym, aby niósł imię moje przed pogan i Królów i synów izraelskich” (Dz 9,15). Zob. *Biblia Jerozolimska*, Pallottinum 2006.

⁴ Zob. J. Krzyszkowski, *Michał Piotr Boym Pu Cze-juan Mi-ko misjonarz i poseł cesarski w Chinach w XVII w.*, [w:] F.A. Plattner, *Gdy Europa szukała Azji*, tłum. A. Starzeński, Kraków 1975, s. 350.

ki i Boym musieli przebyć (w sensie dosłownym i przenośnym), by efektywnie prowadzić prace w Chrystusowej winnicy w Państwie Środka.

Jan Mikołaj Smogulecki⁵ wywodził się ze znanej i wpływowej rodziny szlacheckiej. Jego ojciec Maciej był starostą bydgoskim, sekretarzem królewskim, a także kilkakrotnie posłem na Sejm, matka Teresa pochodziła z magnackiego rodu Zebrzydowskich. Szlacheckie pochodzenie zapewniło Smoguleckiemu wykształcenie na europejskim poziomie. Początki jego edukacji związane są z kolegium jezuickim w Braniewie, skąd Smogulecki wkrótce przeniósł się do Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, by po trzech latach wyruszyć do Fryburga. Na tamtejszym uniwersytecie młody szlachcic zaczął odnosić sukcesy w naukach ścisłych, zainteresował się zwłaszcza astronomią i opublikował dzieło poświęcone problematyce plam na słońcu⁶. Kontynuując naukę, Smogulecki przeniósł się następnie do Rzymu (w latach 1627-1628 studiował tam filozofię w Collegium Romanum) i do Padwy (gdzie podjął studia prawnicze).

Tak szerokie wykształcenie oraz bogaty wachlarz doświadczeń zebranych w trakcie zagranicznych wojaży z całą pewnością uprawniały Smoguleckiego do rozpoczęcia w kraju błyskotliwej kariery politycznej. Wydaje się zresztą, że takie były założenia rodzinne i że sam Jan Mikołaj zamierzał początkowo w tym kierunku podążać, czego dowodzi jego udział w najważniejszych wydarzeniach politycznych ówczesnej Rzeczypospolitej (sejm elekcyjny Władysława IV i jego ko-

⁵ Wśród najnowszych opracowań życiorysu Jana Mikołaja Smoguleckiego warto wymienić: Duc Ha Nguyen, *Polscy misjonarze na Dalekim Wschodzie w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 2006, s. 733-81; J. Konior, *Historia polsko-chińskich kontaktów kulturowych w XVII w. (na przykładzie misji jezuickich)*, Kraków 2013, s. 243-253; D. Żołądź-Strzelczyk, „Praca w winnicy Pańskiej”: dwaj polscy jezuici-misjonarze XVII wieku, [w:] M. Ingłot, S. Obirek (red.), *Jezuicka ars historica. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Grzebieniowi SJ*, Kraków 2001, s. 655-667; E. Alabrudzińska, *Mu Ni-ko misjonarz polski w Chinach w XVII w. [Smogulecki Mikołaj]*, Bydgoszcz 1988. Wszystkie powyższe opracowania czerpią w znacznej mierze z artykułu: E. Kosibowicz, *Zapomniany misjonarz polski ks. Jan Mikołaj Smogulecki T.J., misjonarz w Chinach w XVII wieku*, „Przegląd Powszechny”, t. 181, nr 46, 1929, s. 148-172 (przedrukowany następnie [w:] F.A. Plattner, *Gdy Europa szukała Azji...*, dz. cyt., s. 324-345).

⁶ *Sol Illustratus Ac Propugnatus Ab Illustri ac Generoso Domino, Domino Joanne Nicolao A Smogulecz Smogulecki, etc. Maioris Congregationis Academicæ Friburgi Brisgoiæ Praefecto, mathematicarum Scientiarum, atque Philosophiæ Studioso. In Catholica Et Archiducali Academia Friburgo-Brisgoia. Praeside Georgio Schonberger, Societatis Iesu, Matheseos Professore Ordinario. In sole posuit Tabernaculum suum. Ps. 18 Friburgi Brisgoiæ, Excudebat Theodorus Meyer, Anno a Christo nato M.DC.XXXVI.*

ronacja w 1633 roku) oraz pierwsze urzędy, które powierzono młodemu szlachcicowi. Niemniej tuż po otrzymaniu starostwa nakielskiego Jan Mikołaj Smogulecki porzucił życie świeckie i 14 grudnia 1636 roku wstąpił do jezuickiego nowicjatu w Krakowie. Przyczyny tej decyzji pozostają nieznane. Można jedynie spekulować, że wykształcenie odebrane z rąk jezuickich nauczycieli w Braniewie, Fryburgu oraz Rzymie wykroczyło poza granice *stricte* naukowe, a fascynacja wiedzą, która niewątpliwie rozpaliała umysł młodego Jana Smoguleckiego, połączyła się w trakcie studiów z zafascynowaniem duchowością ignacjańską. Ten silny splot żarliwości religijnej oraz szczególnych zdolności intelektualnych zaowocował wkrótce skierowaniem Smoguleckiego przez władze zakonne do Rzymu, w celu ukończenia studiów teologicznych.

Biografowie wzmiankują, że jeszcze przed opuszczeniem ojczyzny Smogulecki miał złożyć ślub, w którym zobowiązał się prosić generała zakonu o wysłanie na zagraniczne misje do Indii lub Chin⁷. Pobyt w Rzymie stwarzał doskonałą okazję, by osobiście zwrócić się do przełożonego z taką prośbą, by w naturalny sposób zaprezentować mu swe walory i udowodnić, że jest się godnym powołania do elitarnego grona pracowników Pańskiej Winnicy na Dalekim Wschodzie. Dobór zakonników do pracy misyjnej w Azji odbywał się bowiem według bardzo szczegółowych kryteriów. O decyzji przełożonych decydowały nie tylko formacja duchowa i żarliwość religijna kandydata, lecz również jego wiek, zdrowie, zdolności językowe, posiadana wiedza z zakresu przedmiotów ścisłych, umiejętności rzemieślnicze. Tylko nieliczni byli w stanie sprostać wszystkim wymaganiom. Jak się miało okazać, Smogulecki dzięki swemu pochodzeniu i starannemu wykształceniu wpisał się idealnie w profil uczonego misjonarza, tak pożądany dla efektywnego prowadzenia ewangelizacji w Chinach, gdzie pierwszą sferą porozumienia między jezuitami i mandarynami była nauka.

Natomiast Michał Piotr Boym⁸ nie znajdował się w tak szczęśliwym położeniu jak jego starszy o dwa lata współbrat, pochodził

⁷ Zob. E. Kosibowicz, *Zapomniany misjonarz polski...*, art. cyt., s. 330-331.

⁸ Osobie i twórczości Michała Boyma poświęcono w ostatnich latach wiele opracowań, artykułów i monografii. Nie do przecenienia jest zwłaszcza wkład Edwarda Kajdańskiego w popularyzację dzieła i biografii o. Boyma. Wśród całościowych opracowań warto wymienić: R. Chabrié, *Michel Boym Jésuite Polonais et la fin des Ming en Chine (1646-1662). Contribution à l'histoire des Missions d'Extrême Orient*, Paris 1933, 283 s.; B. Szczęśniak, *The Writings of Michael Boym*, „Monumenta Serica”, t. 14, 1955, s. 490-538; E. Kajdański, *Michał Boym. Ambasador Państwa Środka*, Warszawa 1999, 309 s.; Duc Ha Nguyen, *Polscy misjonarze na Dalekim Wschodzie...*, dz. cyt., s. 82-99; J. Konior, *Historia polsko-chińskich kontaktów...*, dz. cyt., s. 254-286.

bowiem z rodziny mieszczańskiej. Jego ojciec Paweł Jerzy Boym prowadził na szeroką skalę interesy handlowe, zapewniając swoim dzieciom dostatni byt. Ponadto był we Lwowie rajcą miejskim oraz wójtem, a także posiadał własną praktykę lekarską, na co pozwalały mu ukończone w Padwie studia medyczne. Niemniej w porównaniu z rodem Smoguleckiego Michał Boym musiał przyznać rację swemu ojcu, który określał siebie i swoje potomstwo jako ludzi „plebeias conditionis”⁹. Dlatego swą własną drogę ku pracy misyjnej w Chinach Boym rozpoczął nie za pośrednictwem nauki, lecz od głębokiego przeżycia ekstatycznego, gdy jako kilkunastoletni chłopiec złożony ciężką chorobą przyobiecał świętemu Franciszkowi Ksaweremu, iż zostanie misjonarzem dla ludów dalekiej Azji, jeśli tylko wyzdrowieje. Interwencji świętego przypisał Boym swój powrót do zdrowia, a realizację przyrzeczenia rozpoczął od wstąpienia 16 sierpnia 1631 roku do jezuickiego nowicjatu w Krakowie. Jego dalszą edukację wyznacza szlak wędrówki, nie tak jednak odległej jak w przypadku Smoguleckiego – Boym studiował bowiem filozofię w Kaliszu, trzecią próbą miał odbyć w Jarosławiu, a studia teologiczne ukończył w Krakowie.

Na podstawie późniejszej twórczości Michała Boyma i jego ogromnego zainteresowania naukami medycznymi można wnioskować, że ojciec przekazał mu jakąś część własnej wiedzy medycznej. Niewątpliwie Boym pogłębił ją o wymiar praktyczny w trakcie opieki nad chorymi współbraćmi, co Marcin Hińcza odnotował w swym liście. Nie wiadomo jednak nic na temat jego ewentualnych studiów z tego zakresu. Pozostają jedynie przypuszczenia, że do walorów duchowych, nieodzownych u każdego kandydata na misjonarza, Michał Boym mógł dołączyć również wiedzę z zakresu nauk medycznych i przyrodniczych (ziołolecznictwo)¹⁰. Paradoksalnie, wśród wszystkich wyliczonych przez Marcina Hińczę zalet Boyma to właśnie wzmianka o oddaniu w pielęgnacji chorych mogła mieć kluczowe znaczenie dla ostatecznie pozytywnego rozpatrzenia jego próśb o skierowanie na misję do Chin.

Trzeba bowiem pamiętać, że wielomiesięczna podróż z Europy na Daleki Wschód na zatłoczonych, słabo wyposażonych statkach oznaczała dla wielu pasażerów niechybną śmierć na skutek wycień-

⁹ Zob. E. Kajdański, *Michał Boym. Ambasador...*, dz. cyt., s. 63.

¹⁰ Te zainteresowania znajdują po latach odzwierciedlenie w traktatach poświęconych tradycyjnej medycynie chińskiej, diagnozowaniu z pulsów i płam na języku oraz lekom naturalnym, które Boym spisał w czasie swojego pobytu w Państwie Środka, choć nie zdoła ich osobiście opublikować; zob. E. Kajdański, *Sekrety chińskiej medycyny. „Medicus Sinicus” Michała Boyma*, Warszawa 2010, 246 s.

czenia, fatalnych warunków sanitarnych, niedostatku jedzenia i wody, tropikalnych upałów czy wybuchających na pokładzie epidemii. Jan Smogulecki, który szczęśliwie przeżył dziesięciomiesięczny rejs z Lizbony na Jawę, pozostawił w swym liście smutną relację z tej podróży:

„[...] po moim wyjeździe z Portugalii przez dziesięć miesięcy pozostawaliśmy na morzu, nie zarzuciwszy przez cały czas ani raz kotwicy z powodu gwałtownych a przeciwnych nam wiatrów. Wskutek tego doszliśmy do ostatecznego braku pożywienia, przede wszystkim wody tak, iż przez cztery miesiące używaliśmy wyłącznie wody deszczowej. Nawiedziły nas nadto ogromne choroby morskie. Mój towarzysz, o. Raffaele¹¹ umarł, ja, po dwunastokrotnym puszczeniu krwi z trudem uniknąłem śmierci. Prawie wszyscy inni złożeni chorobą, zaledwie sześciu mieliśmy zdrowych, którzy nastawiali żagle. Piorun uderzył w okręt i uszkodził go tak, że groziło nam wielkie niebezpieczeństwo. To wszystko doprowadziło nas do takiej ostateczności, iż gdybyśmy byli zmuszeni do pozostania na morzu jeszcze przez dziesięć dni, bez wątpienia bylibyśmy wszyscy zginęli”¹².

Tak trudne warunki podróży w sposób oczywisty wymagały, by na każdym statku znajdował się lekarz pokładowy. Najczęściej był on jednak zupełnie niekompetentny (częstokroć okazywał się wręcz oszustem bez wykształcenia medycznego, który podszywając się pod medyka chciał popłynąć za darmo do Indii Wschodnich), toteż cały ciężar niesienia pomocy chorym spadał na barki jezuickich misjonarzy. W ich grupie zawsze znajdował się co najmniej jeden z doświadczeniem w dziedzinie medycyny, wyposażony w stosowną wiedzę i lekarstwa. On mógł przynajmniej spróbować ulżyć cierpiącym towarzyszom podróży. Niemniej bezpośredni kontakt z chorymi, wysłuchiwanie spowiedzi i udzielanie ostatnich sakramentów umierającym, a także ofiarne dzielenie się własnymi zapasami żywności z najbardziej niebezpiecznymi współpasażerami, którzy nie byli w stanie właściwie zaopatrzyć się na wielomiesięczną podróż, zwiększały jeszcze wśród jezuitów ryzyko śmierci¹³.

¹¹ Wraz ze Smoguleckim podróż w Lizbonie rozpoczęło jeszcze siedmiu jezuitów: Ludovicus Moura i Alvaro de Semedo z Portugalii, Bartholomaeus Sequiera z Hiszpanii, Joannes Rafael i Franciscus Sinamo z Włoch, Ignatius Lagote z Flandrii oraz Henricus Vanurlieden z Holandii; zob. *Synopsis Annalium Societatis Jesu ab Anno 1540 usque ad Annum 1725. Authore R.P. Antonio Franco Societatis ejusdem Sacerdote, Augustae-Vindelicorum et Graecii 1726* (zob. annus 1644).

¹² Cyt. [za:] E. Kosibowicz, *Zapomniany misjonarz polski...*, art. cyt., s. 332-333.

¹³ Według niektórych szacunków śmiertelność wśród załogi i pasażerów

Michał Boym prawdopodobnie – choćby w największym zarysie – zdawał sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństw, jakie czekały każdego misjonarza żeglującego ku Chinom. Być może miał także świadomość, że jego wiedza farmakologiczna i medyczna mogą być w tych warunkach bardzo przydatne. Jednak w swoich staraniach o skierowanie na misję nigdy nie wymieniał własnych uzdolnień jako argumentu na korzyść swej kandydatury. Przeciwnie, w listach kierowanych do generała wypowiadał się o sobie zawsze z największą pokorą, z niezmierną żarliwością podkreślając, że jego jedyną motywacją do pracy misyjnej na Wschodzie jest chęć niesienia Chrystusowej nauki pogańskim ludom.

O prawo do podjęcia trudu nawracania Chińczyków stoczył Michał Boym prawdziwą epistolarną batalię, jako swego największego popiecznika mając niezmiennie św. Franciszka Ksawerego, któremu przyobiecał wszak, że pójdzie w jego ślady. Nie wiadomo, ile listów dokładnie napisał Boym do Rzymu. W zbiorze polskich *Indipetae*¹⁴, zgromadzonym w Archivum Romanum Societatis Iesu (ARSI) w kolekcji Pol. 79, znajduje się ich dziesięć. Jednak z całą pewnością wysłanych zostało znacznie więcej, gdyż w liście datowanym na 18 września 1641 roku (trzecim w kolejności wśród zachowanej korespondencji), Boym pisze, że wysłał już osiem listów, co do których nie ma pewności, czy dotarły do adresata¹⁵. Jest w tych listach ogromna emocjonalność, wielkie napięcie pomiędzy ekstazą nadziei na spełnienie się marzenia a udręką oczekiwania na odpowiedź i żalem odmowy¹⁶. Skropione łzami zwątpienia karty listów Boyma, zapisane zamasztysem, niestarym pismem, przepełnione deklaracjami o gotowości sięgnięcia po palmę męczeństwa w imię Chrystusa, o chęci pójścia choćby pieszo do wskazanego przez generała portu, skąd odpływałby statek do Chin, dowodzą wielkiej determinacji jezuitę.

w trakcie rejsu do Indii Wschodnich osiągała nawet 50%. Oblicza się, że do Chin wypłynęło z Europy około 920 jezuitów, natomiast na miejsce dotarło około 420; zob. R. Sviedrys, *What Did Andrius Rudamina Talk about in China*, [w:] *Jėzuitai Lietuvoje (1608-2008): gyvenimas, veikla, paveldas*, Vilnius 2012, s. 180-181.

¹⁴ *Indipetae* – listy wysyłane do generała Towarzystwa Jezusowego z prośbą o skierowanie na misje zagraniczne. Zob. L. Grzebień (red.), *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, Kraków 1996, s. 228; J. Kołacz, *Słownik języka i kultury jezuitów polskich*, Kraków 2006, s. 128.

¹⁵ ARSI, Pol. 79, f. 9 r.

¹⁶ Szczegółowa analiza listów *Indipetae* autorstwa Michała Boyma [w:] M. Miazek-Męczyńska, *Indipetae Boymiana. On Boym's Requests to the Jesuit General for a Missionary Appointment to China*, „Monumenta Serica. Journal of Oriental Studies”, t. 59, 2011, s. 229-242.

O ileż łatwiej było tymczasem Janowi Smoguleckiemu, który przebywając w Wiecznym Mieście, mógł wykorzystać stosowny moment, by zdobyć aprobatę generała dla swoich planów. W rzymskim archiwum jezuickim zachowały się szczęśliwie również jego *Indipetae*¹⁷, w których wyraża gorącą chęć zostania misjonarzem na Dalekim Wschodzie. Obydwa listy opatrzone są datą 6 czerwca 1641 roku. Pierwszy z nich ma charakter bardziej osobisty, jakby stanowił wprowadzenie do dłuższego, bardziej oficjalnego dokumentu. Spisana w punktach treść drugiego listu, uporządkowana z matematyczną precyzją, wydaje się niemal urzędowa (Smogulecki podaje na początku swoje pochodzenie, wykształcenie, wiek, stan zdrowia), co jednak nie ujmuje jej szczerości. Jezuita wylicza tu osiem argumentów na rzecz pozytywnego rozpatrzenia swej prośby, zaczynając od stwierdzenia, że możliwość pracy wśród niewiernych była jednym z głównych motywów jego wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego. Wspomina wewnętrzne iluminacje, jakich doznał, odbyte z wielką gorliwością ćwiczenia duchowne, brak obojga rodziców, który czyni jego związek z ojczyzną i rodziną bardzo słabym, a tym samym uwalnia od rozpraszającej tęsknoty za krajem i bliskimi. Smogulecki nie dostrzega przy tym w sobie żadnych przeszkód, które czyniłyby wyjazd niemożliwym, gdyż starcza mu i sił, i zdrowia, a i dla zakonu nie byłby ciężarem, gdyż jest gotów sam pokryć koszty podróży. Jakże odległy jest ten tekst od Boymowych powtórzeń, wykrzyknień, retorycznych pytań i emfazy, a przecież nie mniej silnie dowodzi czystości intencji i pewności przekonań. Takie właśnie wrażenie musiał Smogulecki zrobić również na generale Towarzystwa Jezusowego, gdyż wkrótce otrzymał obietnicę wyjazdu do Chin. Niewątpliwie musiał jednak najpierw ukończyć studia teologiczne (w momencie pisania listu był studentem trzeciego roku), toteż jego wyjazd został zaplanowany dopiero na rok 1644.

W Krakowie wiadomość o tak wielkim wyróżnieniu dla jednego z Polaków wywołała, jak można sądzić, mieszane uczucia. Co prawda z listu Marcina Hińczy przebija niewątpliwa duma z faktu, że Smogulecki zostanie zaliczony w poczet misjonarzy, jednak korespondencja Boyma prowadzi do zupełnie innych wniosków. W liście z 29 listopada 1641 roku, będącym odpowiedzią na pismo generała z 2 października tegoż roku, Michał Boym wyraża głęboki smutek z powo-

¹⁷ ARSI, Pol. 79, f. 21-23 v. Łacińska transkrypcja listu Smoguleckiego ukazała się w ostatnim czasie [w:] R. Danieluk, *Michał Boym, Andrzej Rudomina and Jan Smogulecki - Three Seventeenth Century Missionaries in China. A Selection of Documents from the Roman Jesuit Archives*, „Monumenta Serica. Journal of Oriental Studies”, t. 59, 2011, s. 440-441; J. Konior, *Historia polsko-chińskich kontaktów...*, dz. cyt., s. 347-348.

du kolejnego odrzucenia jego kandydatury. Jego rozżalenie potęguje zwłaszcza fakt, że czuje się zdradzony przez Jana Mikołaja Smoguleckiego, który w jego przekonaniu nie przedstawił generałowi ani przybyłemu z Chin prokuratorowi pełni pragnień Boyma, lecz z premedytacją zajął należne mu miejsce w gronie wybranych na misję¹⁸. Można z tego wnioskować, że jeszcze zanim, przed podjęciem studiów teologicznych w Rzymie, Smogulecki opuścił Kraków, Michał Boym wręczył mu pismo adresowane do generała zakonu z nadzieją na osobiste poparcie przedstawionych w liście prośb. Smogulecki jednak zawiódł pokładane w nim zaufanie¹⁹.

Można przypuszczać, że te dwa lata, które Boym i Smogulecki spędzili studiując razem teologię w Krakowie, dały im nie jedną okazję do zaprzyjaźnienia się, a przynajmniej zbliżenia do siebie. Wspólne marzenia o ewangelizowaniu dalekich Chin, wspólna praca nad własnym rozwojem duchowym, wspólne lektury, nauka – to wszystko musiało wpłynąć na zacieśnienie relacji. Trzeba przy tym pamiętać, że taka przyjaźń była wówczas możliwa tylko dzięki egalitarności środowiska zakonnego, w którym spotkali się Boym i Smogulecki, gdzie przebywali przedstawiciele różnych stanów, a podobieństwo marzeń i planów zacierало różnice społeczne. I chociaż nie można wykluczyć również elementu rodzącej się między nimi rywalizacji o to, kogo generał zakonu powoła do udziału w misji dalekowschodniej, niemniej trudno byłoby przypuszczać, że Boym powierzył zadanie przekazania generałowi swych najgłębszych pragnień w ręce kogoś, komu nie ufałby w pełni. Dlatego tym bardziej bolesne musiało być jego rozczarowanie, choć nie sposób dziś potwierdzić, czy Smogulecki rzeczywiście zaniedbał starań o sprawę swego kolegi, czy nie. Fakt, że Michał Boym aż trzykrotnie wspomina o tej wątpliwości w swoich pismach do Mutio Vitelleschiego dobitnie świadczy, że trudno mu było się z taką myślą pogodzić. I chociaż w liście z 18 września 1641 roku Boym podkreśla, że jest wdzięczny Bogu za to, że Smogulecki dostąpił zaszczytu posługi misyjnej, jednak szczerość tej wdzięczności wydaje się co najmniej wątpliwa. W tym samym zdaniu, w którym godzi się z losem Smoguleckiego, Boym ponawia bowiem prośbę o taki sam zaszczyt dla siebie, jako formę pewnej rekompensaty za doznane rozczarowanie. Być może to zwątpienie w „kolegę ze szkol-

¹⁸ ARSI, Pol. 79, f. 10 r.

¹⁹ *Expressis verbis* wyraził to Boym w liście z 18 września 1641 r.: „A ojciec Jan Smogulecki! Ten, któremu wręczyłem swoją prośbę, gdy wyruszał do Rzymu, by moje pragnienie pieczołowicie Tobie, Czcigodny Ojcze, przedstawił i wyraził je jak najdokładniej. On zaś najwyraźniej zaniedbał to i zajął moje miejsce” – zob. ARSI Pol. 79, f. 9 r.

nej ławy” zaważyło nawet na późniejszej relacji między obydwoma misjonarzami, gdyż jak zaznacza J. Krzyszkowski: „Ks. Boym, rozstawszy się ze swym kolegą szkolnym Smoguleckim, już nigdy nie miał się z nim spotkać, chociaż na wspólnym pracowali terenie i posiadali wspólnych, bardzo wybitnych znajomych w nowej przybranej ojczyźnie”²⁰.

Można jedynie spekulować, czy była to kwestia przypadku, czy raczej dowód utajonej niechęci bądź żalu, który jednak pozostał po tym zwątpieniu w lojalność współbrata. *De facto* to jednak Michał Boym jako pierwszy z tej dwójki wyruszył do Chin. W marcu 1643 roku, otrzymawszy uprzednio błogosławieństwo z rąk papieża, wypłynął z Lizbony w swoją pierwszą podróż na Daleki Wschód. Jego szlak (w przeciwieństwie do nieprzerwanej dziesięciomiesięcznej żeglugi Smoguleckiego) naznaczony był przystankami – najpierw w Mozambiku, później w indyjskim Goa. Do Macao dopłynął Boym w 1645 roku. Działał następnie w Tonkinie i na wyspie Hajnan, by ostatecznie związać swe losy z dworem cesarza Yongli (1611-1662), ostatniego władcy upadającej dynastii Ming. To na prośbę przedstawicieli jego dworu wyruszył do Europy, wioząc listy od ochrzczonej już cesarzowej Heleny do papieża i generała Towarzystwa Jezusowego. Służbie Mingom – których panowanie w Chinach dobiegało ostatecznie końca w płomieniach walk z przybyłymi z północy Mandżurami, założycielami nowej dynastii Qing – Michał Boym poświęcił ostatnich dziewięć lat swojego życia. Można stwierdzić, że służbie tej podporządkował również swoją pracę ewangelizacyjną oraz naukową, która przyniosłaby może jeszcze bogatsze plony²¹, gdyby nie konieczność podróżowania do Europy oraz zawirowania polityczne, jakie powstały wokół sprawowanego przezeń poselstwa.

Tymczasem Jan Mikołaj Smogulecki dotarł do Chin dopiero w 1646 roku. Po pierwszych trudnych miesiącach, gdy – by nie zostać ofiarą walk i rozruchów społecznych, towarzyszących zmianie dynastii w Chinach, niejednokrotnie musiał ratować się ucieczką – osiadł w 1647 roku w prowincji Fujian. Współpracował tam ze swymi współbraćmi, Giulio Alenim, Simonem da Cunhy oraz Adamem Schallem – matematykiem, mandarynem i kierownikiem obserwatorium astronomicznego na dworze mandżurskim, ucząc Chińczyków matematyki i astronomii. Jego sława doskonałego naukowca i nauczyciela spowo-

²⁰ J. Krzyszkowski, *Michał Piotr Boym...*, art. cyt., s. 350.

²¹ Spośród planowanych traktatów naukowych Boym za swego życia zdołał wydać drukiem tylko *Florę chińską (Flora Sinensis, fructus floresque humillime porrigens [...]) emissā in publicum a R. P. Michaele Boym, Societatis Iesu Sacerdote, Wiedeń 1656*).

dowała, że w 1653 roku cesarz Shunzi wezwał Smoguleckiego na swój dwór w Pekinie. Tam, w uznaniu wiedzy i zasług, cesarz ofiarował polskiemu jezuitcie list żelazny, umożliwiający swobodne głoszenie Chrystusowej Ewangelii we wszystkich prowincjach kraju, również w Mandżurii, którą polski jezuita pragnął uczynić głównym obszarem swej pracy misyjnej. Smogulecki korzystał z cesarskiego listu wielokrotnie, podróżując po Państwie Środka w imię Chrystusa i nauki, otoczony przyjaźnią chińskich mandarynów.

W ten sposób dwaj wychowankowie krakowskiego nowicjatu Towarzystwa Jezusowego przebywali w Chinach w zbliżonym czasie, ale mimowolnie niejako po dwóch stronach linii frontu. Choć stali się sojusznikami dwóch wrogich sobie władców, nie wpłynęło to w żaden sposób na ich postawy jako misjonarzy. Zarówno Michał Boym, wierny aż do śmierci upadającej dynastii Ming, jak i Jan Mikołaj Smogulecki, wyposażony w list żelazny założyciela tryumfującej dynastii Qing, z jednakim przekonaniem i gorliwością starali się służyć Chinom i Chińczykom, zaszczepiając jednocześnie pędy Ewangelii w żywej ziemi Państwa Środka. Musieli być w swych działaniach szczerzy i autentyczni, skoro świadkami ostatnich chwil ich życia byli nie Europejczycy, tylko Chińczycy: Smogulecki zmarł w 1656 roku w domu zaprzyjaźnionego mandaryna, natomiast Boyma pochował w 1659 roku nieodłączny towarzysz jego wędrówek, Andreas Cheng. I chociaż szlaki ich misyjnych podróży przecinały się tylko z rzadka, łączyły ich głębokie przekonanie o słuszności swych starań, podporządkowanych w całości powiększaniu Bożej chwały – „ad maiorem Dei gloriam”.

~•~

MONIKA MIAZEK-MĘCZYŃSKA

**Michał Piotr Boym i Jan Mikołaj Smogulecki
– dwie jezuickie drogi do Państwa Środka**

Streszczenie

Michała Piotra Boyma i Jana Mikołaja Smoguleckiego, dwóch XVII-wiecznych polskich jezuitów, różniło niemal wszystko: pochodzenie, majątek, wykształcenie, zainteresowania, charaktery. Ich losy splotły się jednak, gdy, zainspirowani chęcią niesienia Chrystusowej Ewangelii ludom Dalekiego Wschodu, wstąpili do Towarzystwa Jezusowego. W trakcie 2-letnich studiów teologicznych w Krakowie przygotowywali się wspólnie do podjęcia w przyszłości pracy misjonarza

w Chinach. Ich drogi rozeszły się jednak w momencie, gdy Smogulecki wyjechał do Rzymu, gdzie jeszcze przed ukończeniem studiów otrzymał obietnicę wyjazdu na Wschód. Boym natomiast pozostał w Krakowie, skąd listownie przekonywał generała zakonu o swym misyjnym powołaniu, oskarżając nawet Smoguleckiego o brak lojalności. Świadectwo starań obu jezuitów o skierowanie na misję, a także powstałej między nimi animozji, zawarte jest w listach, które obaj skierowali do ówczesnego generała zakonu, Mutio Vitelleschigo, a które znajdują się obecnie w Archivum Romanum Societatis Iesu (Pol. 79). Chociaż ostatecznie i Boym, i Smogulecki sprawowali posługę misyjną w Państwie Środka, a nawet przebywali tam w tym samym czasie, wydaje się, że ich drogi nie spotkały się już nigdy.

Słowa kluczowe: misje jezuickie w Chinach, *Indipetae*, Michał Piotr Boym, Jan Mikołaj Smogulecki.

MONIKA MIAZEK-MĘCZYŃSKA

**Michał Piotr Boym and Jan Mikołaj Smogulecki
- Two Jesuit Ways to the Middle Kingdom**

Abstract

Michał Piotr Boym and Jan Mikołaj Smogulecki, two seventeenth-century Polish Jesuits, differed in almost every aspect: the origin, property, education, interests, personalities. Their fates became intertwined, however, when, inspired by the desire to carry the Gospel of Christ to the peoples of the Far East, they both joined the Society of Jesus. During the two-year theology studies in Cracow, they prepared together for a future missionary work in China. Their paths diverged, however, when Smogulecki went to Rome, where even before graduation he was promised a trip to the East. Boym, on the other hand, remained in Cracow, from where he persuaded in letters to the Society's General of his missionary vocation, accusing even Smogulecki of disloyalty. The testimony of the both Jesuits' efforts to receive the referral to a mission, as well as of the animosity that arose between them, is comprehended in the letters, currently in the Archivum Romanum Societatis Iesu (Pol. 79), which they both headed to the then General of the Order, Mutio Vitelleschi. While, eventually, both Boym and Smogulecki exercised missionary service in the Middle Kingdom or even lived there at the same time - it seems their paths never met anymore.

Keywords: Jesuit missions in China, *Indipetae*, Michał Piotr Boym, Jan Mikołaj Smogulecki.